

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Październik 2012

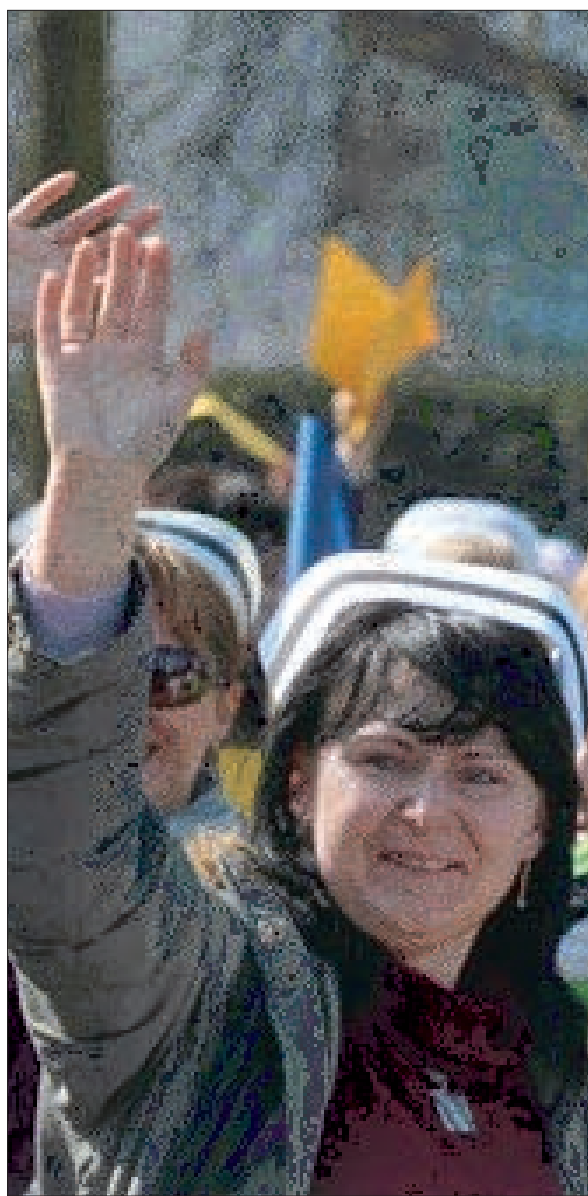
Nr 154 (207)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Ochrona zdrowia czy ochrona kasy?
- * Przeciw atakom Tuska
- * Nigdy więcej faszyzmu
 - * Strajk w Chicago
- * Kryzys i bunt w Europie
 - Grecja, Hiszpania, Portugalia
- * Niepokorny Victor Serge

**STOP prywatyzacji -
szpital to nie McDonald's**



Ratujmy ochronę zdrowia

Strajkujmy w obronie szpitali

Kryzys w Europie - cięcia Tuska Obudź się Dudo!

To, co się dzieje w reszcie światowej gospodarki, ma ogromny wpływ na gospodarkę polską. Na podstawie tego oczywistego faktu Donald Tusk próbuje przekonywać, że ciężkie czasy w eurostrefie wymagają większych wyrzeczeń od niezamożnych ludzi w Polsce.

Faktycznie kryzys w strefie euro pokazuje, że na żadne cięcia nie powinniśmy się godzić. Rządzący Europą są bezradni. Nie wiedzą jak położyć kres kryzysowi.

Nadzieje panujących pryskają niemal tak szybko, jak się pojawiają.

6 września Prezes Europejskiego Banku Centralnego Mario Draghi ogłosił, że EBC jest gotowy do nielimitowanego skupu obligacji krajów strefy euro. Oczywiście ta "pomoc" jest uwarunkowana wprowadzeniem kolejnych głębokich cięć socjalnych. Draghi podkreślił determinację banku mówiąc: "EBC zrobi wszystko, by zachować euro. Euro jest nieodwracalne". Zapanowała euforia wśród bogatych inwestorów zmart-

wionych rozszerzeniem się kryzysu na potężne gospodarki jak Hiszpania i Włochy.

Przed końcem września jednak w finansowej prasie widzieliśmy takie tytuły jak: "Europa ponownie odczuwa kryzys" (*Financial Times*, 26 września) czy "Koniec babiego lata euro" (*The Economist*, 29 września).

Draghi może obiecywać, co chce, jednak statystyka eurostrefy zmierzającej ku recesji jest nieublagana. Francja ma obecnie wzrost zerowy, gospodarka Hiszpanii się kurczy gwałtownie według tamtejszego banku centralnego, a Grecja jest na 6-procentowym minusie.

Rządzący Europą są bezradni w obliczu kryzysu, ale póki co korzystają z okazji, by zintensyfikować ataki wobec większości swoich obywateli. Rząd Tuska chętnie się wpisuje w ten scenariusz. Gdy ten tekst został napisany nie było jeszcze wiadomo, na ile Tusk ujawni swoje prawdziwe zamiary w swoim "drugim expose", ale wiadomo, że szykuje głębokie cięcia.

Co możemy zrobić? Na szczęście ataki eurorządów wywołują masowy opór w Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i innych krajach (s. 4-5). Powinniśmy się uczyć od ludzi walczących w tych krajach, którzy bronią się przed atakami rządzących.

Obudź się Dudo!

W Polsce podobna walka jest nie tylko potrzebna, ale również możliwa. Masowa demonstracja w Warszawie 29 września pokazała, jak wielu związkowców "Solidarności" jest gotowa protestować. Niestety, Piotr Duda pozwolił, by związek, któremu przewodniczy, został politycznie wykorzystany przez ojca Rydzyka i Jarosława Kaczyńskiego.

Zamiast usłyszeć szczegóły planu masowych strajków, członkowie związku, który prowadzi najwięcej akcji

protestacyjnych w kraju, dowiedzieli się, że fajnie byłoby, gdyby telewizja Rydzyka znalazła się na platformie cyfrowej, a PiS ogłosi konstruktywne wotum nieufności. Dwa dni później okazało się, że kandydatem PiS na premiera jest niedoszły poseł z listy neoliberalnej Unii Wolności, prof. Piotr Gliński.

Jeśli walka przeciw Tuskom ma być skuteczna, członkowie "Solidarności" muszą protestować przeciw takiej farsie i nie pozwolić, by się powtórzyła. Jeden duży strajk jest wart nieskończonej liczby Rydzyków i Kaczyńskich.

Andrzej Żebrowski



Ulotka Pracowniczej Demokracji rozdawana związkowcom. 15.08.12

Drastyczny wzrost cen biletów Podwyżkom STOP!

Od stycznia 2013 roku w Warszawie drastycznie wzrosła cena biletów komunikacji miejskiej.

Jest to kolejna faza podwyżek, następna nastąpi 2014 r. Ostatnia podwyżka miała miejsce w sierpniu 2011 r., wtedy to ceny biletów wzrosły średnio 30,86 proc. Od 1 stycznia 2013 wzrosną o 24,31 proc, rok później o 18,42 proc. Bilet 20 minutowy normalny kosztuje obecnie 2,60zł. Od 2013 - 3,40zł! Rok później 3,60zł. Dla biletów 40 min. norm. odpowiednio 3,80zł, 4,60zł i 5,20zł.

Wzrost cen uderzy przede wszystkim w uboższych ludzi, zwykłych pracowników, którzy częściej korzystają z transportu publicznego, niż zamożne palanty zakorkowujące centra miast swymi wielkimi pseudo-terenówkami. Warszawski Zarząd Transportu Miejskiego „uzasadnia” „konieczność” podwyżek m.in. „wielkimi inwestycjami komunikacyjnymi”: budową II linii metra, zakupami taboru itd.

Ceny biletów w Warszawie mają też być rzekomo niskie na tle innych miast polskich i europejskich. „Zmiana taryfy biletów w dłuższej perspektywie opłaci się wszystkim. Zwiększenie wydatków jest konieczne w celu zapewnienia zrównoważonego rozwoju komunikacji publicznej” (cytat ze strony ZTM).

Ileż to już razy wmawiano ludziom, że teraźniejsze wyrzeczenia zostaną wynagrodzone lepszym życiem w bliżej nieokreślonej przyszłości. W polityce transportowej miasta zawarta jest sprzeczność.

Z jednej strony władzom naprawde zależy na rozwiązaniu problemów ko-

munikacyjnych, które dotyczą nie tylko zwykłych ludzi, ale klasę wyższą i utrudniają funkcjonowanie kapitalistycznej gospodarki (zakłócenia transportu, zanieczyszczenie środowiska, duża ilość wypadków itd.).

Z drugiej strony stara się w interesie kapitału, jak najbardziej obniżyć koszty i przetrzymać je na zwykłych ludzi. Stąd drastyczne podwyżki. Jednak wydatki na nowe autobusy, tramwaje, pociągi okażą się zwykłym marnotrawstwem, jeżeli ludzie nie będzie stać na korzystanie z nich, jeżeli zamiast nich będą preferować transport indywidualny. Wyraźnie tu widać, że miasto nie ma żadnej spójnej polityki transportowej.

Nie tylko Warszawa, nie tylko transport

Warszawa nie jest jedynym miastem, gdzie podwyższa się ceny. Ma to miejsce w całej Polsce, np. w Poznaniu znanym z wyjątkowo antyspołecznej polityki jego władz, gdzie w ostatnim czasie otwarto słynne już osiedle kontenerowe. Przy braku jakiegokolwiek polityki mieszkaniowej, ten kogo nie stać na zakup mieszkania po wygórowanej cenie u deweloperów, musi zadowolić się barłogiem w getcie.

Wraz z cenami biletów, podwyższa się m.in. czynsze w mieszkaniach komunalnych, opłaty za wywóz śmieci. Postępująca komercjalizacja i prywatyzacja usług publicznych (np. haniebna prywatyzacja SPEC w Warszawie), wzrost opłat i likwidacja publicznych żłobków i przedszkoli ma na celu przetrzymanie odpowiedzialności z obieralnych władz politycznych na rzekome

„niewidzialne siły wolnego rynku”.

Od dziesiątek już lat, nachalna propaganda wmawia ludziom, że sami są winni swego losu, że rozwinięte, powszechnie dostępne usługi publiczne generują „wyuczona bezradność”. Że bezrobotni, ludzie korzystający z opieki społecznej to pasożyty. Że pracownicy domagający się wzrostu płac to „roszczeniowcy” chcący dostać „coś za nic”. A wreszcie, że emeryci zbyt długo żyją i „hamują wzrost gospodarczy”...

Trzeba postawić pytanie: czy pasożytami są głodne dzieci, czy ci co wydają miliardy złotych na bezużyteczne stadiony? Eksmitowani z mieszkań niepełnosprawni czy władze miejskie, których główną troską jest „zaspokojenie roszczeń reprivatyzacyjnych” spadkobierców dawnych kamieniczników-wyzyskiwaczy (którzy zresztą często nie są nawet rzekomymi „prawowitymi” spadkobiercami, a pospolitymi kryminalistami przedstawiającymi sfałszowane akty własności)? Pragnący godziwie odpocząć na zasłużonej emeryturze pracownicy, czy posłowie skazujący ich na pracę do śmierci?

Absurdy kapitalizmu

Kapitalizm zawiera w sobie zasadniczą, nierozwiązywalną sprzeczność. Ludzka praca jest źródłem zarówno wszelkich dóbr materialnych (wartości użytkowej), jak wartości wyrażonej w pieniądzu (wartości wymiennej). W kapitalizmie część tej wytworzonej przez pracowników wartości idzie na potrzeby pracowników (płace, emerytury, świadczenia socjalne, publiczna opieka zdrowotna, powszechne szkolnictwo itd.), część jest zawłaszczana przez kapitalistów w postaci tzw. wartości dodatkowej.

Kapitaliści tylko część tej zawłaszczanej wartości wydają na swoją luksusową, pasożytniczą konsumpcję.



Na stadiony nie brakowało pieniędzy.

Zasadnicza jej część idzie na inwestycje, pozwalające im produkować wydajniej niż ich konkurenci, pokonać ich w rynkowej konkurencji i tym samym przetrwać. Im większa część wytworzonej przez pracowników wartości przypada w udziale kapitalistom, tym więcej będą mogli wydać na inwestycje zwiększające wydajność produkcji. Dlatego zawsze będą dążyć do ograniczenia poziomu życia pracowników.

To jest właśnie największy, podstawowy absurd kapitalizmu: **jest on systemem produkcji dla samej produkcji!**, gdzie ludzkie potrzeby pracowników mają znaczenie o tyle, że są niezbędne do reprodukcji siły roboczej (zdolności do wykonywania pracy). Dlatego bez pokrycia są obietnice lepszego życia w przyszłości za cenę teraźniejszych wyrzeczeń. Pogorszenie jakości naszego życia służy jedynie utrzymaniu bezsensownego systemu.

Przykładem dla nas powinni być pracownicy Europy i świata zaciekle walczący przeciwko cięciom, o swoje płace i emerytury o jakość swojego życia, a także polscy robotnicy z okresu wielkiej „Solidarności” początku lat 80-tych. Należy przy tym pamiętać, że zasadniczy absurd - podporządkowanie pracownika wymogom konkurencyjnej produkcji - zniknie dopiero po obaleniu przez samych pracowników kapitalizmu i podporządkowaniu produkcji ludzkim potrzebom!

Michał Wysocki

STRAJKUJMY przeciw atakom Tuska

Przedstawiamy treść ulotki Pracowniczej Demokracji rozdawanej związkowcom z NSZZ "Solidarność" podczas demonstracji "Obudź się Polsko", która miała miejsce w Warszawie 29 września.

Jak walczyć z atakami rządu Tuska?

W przygotowaniach do dzisiejszej demonstracji kierownictwo NSZZ "Solidarność" słusznie podkreśliło następujące postulaty dotyczące: "wolności dla mediów i zgromadzeń, podwyższenia płacy minimalnej, wycofania się z ustawy wydłużającej wiek emerytalny, ograniczenia patologii rynku pracy (w tym stosowania umów śmieciowych) oraz na rzecz stabilnego zatrudnienia." Najważniejsze pytanie na dziś brzmi – jak wywalczyć te postulaty?

Tusk i jego sojusznicy z wielkiego biznesu nie zrezygnują ze swoich ataków bez kampanii masowych strajków

W ostatnich miesiącach widzieliśmy, jak wszystkie centrale związkowe protestowały przeciw wprowadzeniu "ustawy 67". 30 marca doszło do zjednoczonej demonstracji różnych central przed Sejmem – NSZZ "Solidarność" była największą siłą zarówno w tym proteście, jak i w kampanii przeciw ustawie w ogóle.

Niestety, potem nastąpiło osłabienie protestów – stały się one mniej liczne. Rząd natychmiast nabrał pewności siebie, czego symbolem było niewypuszczenie Piotra Dudy do Sejmu 11 maja. Dobrze, że kierownictwo NSZZ "Solidarność" zorganizowało wtedy oblężenie Sejmu. Jednak nie zmienia to faktu, że protest przed Sejmem w tym dniu był znacznie mniejszy niż poprzednio.

W obliczu zapowiadanych już przez

rząd zwolnień i ostrzejszych cięć socjalnych związek musi zastosować swoją najskuteczniejszą broń – strajk. Wszystkie inne protesty muszą być podporządkowane potrzebie zorganizowania masowych strajków.

Czy wspólne demonstracje z PiS i ojcem Rydzykiem pomagają wzmocnić walkę przeciw atakom rządu Tuska?

Naszym zdaniem, nie. To prawda, że znaczna liczba związkowców na ulicy pokazuje rządzącym, nam samym i całemu społeczeństwu, że jesteśmy silni i możemy odeprzeć ataki rządu.

Jednak pozwalając PiS i ojcowi Rydzykowi stać na czele naszego protestu, osłabiamy go. Dlaczego?

Piotr Duda miał rację

Obejmując stanowisko przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Piotr Duda wielokrotnie podkreślał, że nie chce, by „Solidarność” kojarzyła się z tylko jedną opcją polityczną. To bardzo dobra postawa. Mamy nieszczęśliwe polityczne doświadczenia w ostatnich latach.

Gdy od roku 1997 rządziła Akcja Wyborcza Solidarność lider NSZZ "Solidarność" Marian Krzaklewski osłabił związek stając się „superpremierem” rządu, który uderzył bardzo mocno w pracowników. Pamiętajmy, że koalicjantem AWS przez niemal trzy lata była Unia Wolności z Leszkiem Balcerowiczem na czele! Balcerowicz był wicepremierem w "solidarnościowym" rządzie zaledwie kilka lat po wprowadzeniu terapii szokowej (masowego bezrobocia i złodziejskich prywatyzacji).

Kolejny lider NSZZ "S" Janusz Śniadek nigdy nie był superpremierem, ale



26.09.12 Retimno, Kreta. Protest podczas greckiego strajku generalnego.

był bliskim sojusznikiem Prawa i Sprawiedliwości. Jednak PiS działał wbrew interesom pracowników. PiS obniżył podatki dla najbogatszych, a jako premier Jarosław Kaczyński nazywał pielęgniarki okupujące jego kancelarię "przestępcami".

Obecnym idolem polityków PiS jest premier Węgier Viktor Orban, który radykalnie obniżył podatki dla najbogatszych wprowadzając podatek liniowy i zwiększył opodatkowanie zwykłych ludzi (VAT). Orban ograniczył także prawo do strajków. Gdyby PiS był prawdziwym sojusznikiem związkowców, stanowczo potępiałby Orbana, a nie go chwalił.

A ojciec Rydzyk? Większość zwią-

kowców, większość społeczeństwa czuje niechęć wobec tego księdza-fundamentalisty. Sojusz z nim utrudni doprowadzenie do jakże potrzebnej dziś jedności związkowej.

Jeśli nie PiS i ojciec Rydzyk, to kto? Mamy przecież wielu potencjalnych sojuszników – to pracownicy we wszystkich sektorach gospodarki (związkowcy i jeszcze niezrzeszeni) oraz bezrobotni, studenci, emeryci i inni niezamożni ludzie, którzy mają dość tego rządu.

Zbudujmy jedność przeciw rządowi podejmując zdecydowane akcje strajkowe. Razem możemy pokonać każdy antypracowniczy rząd - niezależnie od tego, kto stoi na jego czele.

Weź udział w manifestacji w obronie publicznej ochrony zdrowia



5 października 2012 roku, o godz. 11:00, na Placu Defilad w Warszawie odbędzie się manifestacja w obronie publicznej ochrony zdrowia zorganizowana przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, przeciwko jej niszczeniu przez komercjalizację i prywatyzację. W proteście uczestniczyć będą związkowczynie i związkowcy z całego kraju. Walczmy razem, jeśli chcemy by opieka zdrowotna na odpowiednim poziomie była prawem człowieka, a nie towarem dostępnym w zależności od grubości portfela!

HISZPANIA Oblężenie parlamentu



25 września setki tysięcy osób obległo budynek hiszpańskich Kortezów, by wyrazić sprzeciw planowanemu programowi oszczędnościowemu.

Dało się słyszeć okrzyki wymierzone przeciwko prawicowemu rządowi Mariano Rajoya – wzywano go do ustąpienia i grożono, że

"jeśli nie będzie wyjścia, nastąpi rewolucja". Po dniu wypełnionym pochodami, tłumy zebrały się na Plaza de Neptuno i na ulicach prowadzących do parlamentu.

Tysiące osób pozostało do późnych godzin nocnych. Miały miejsce kolejne szarże oddziałów prewencji, użyto gumowych kul. Protest został zwołany, by „ocalić demokrację” przed opiewającym na 65 mld euro pakietem ostrych cięć, który ma być wprowadzony, by odzyskać fundusze przeznaczone na „uratowanie” hiszpańskich banków.

Maciej Pięnkowski

Nigdy więcej faszyzmu!

OŚWIADCZENIE POROZUMIENIA 11 LISTOPADA

11 listopada wychodzimy na ulice, gdyż dzień ten będzie ponownie wykorzystywany do szerzenia nacjonalizmu, ksenofobii i homofobii. ONR i Młodzież Wszechpolska, organizacje skrajnie prawicowe, polska twarz neofaszyzmu, będą próbowały raz jeszcze zawłaszczyć naszą wspólną przestrzeń do budowania frontu nienawiści. Pod płaszczykiem „Marszu Niepodległości” wyniosą na ulice idee, które prędzej czy później prowadzą do zbrodni.

Anders Breivik nie wziął się znikąd, dojrzał w duchu neofaszystowskiej nienawiści, wychowywał w nacjonalistycznych środowiskach, odwoływał się do idei polskich „narodowców”.

Ponad 50 śmiertelnych ofiar nacjonalistów w Polsce na przestrzeni ostatnich 20 lat, w tym ostatni mord zaledwie kilka miesięcy temu w Białymstoku, to nasza brutalna rzeczywistość, którą coraz ciężiej ukrywać. Tym bardziej, że skrajna prawica przywdziewa garnitury i próbuje wkroczyć na salony kopiując model węgierski i wykorzystując święta narodowe do generowania klimatu nienawiści.

Nie zamierzamy milczeć! Nie będziemy bierni! Nie chcemy drugich Węgier, nie takich jakimi są dziś, pełnych rasizmu i segregacji. Historię nacjonalizmów znamy, lekcje odrobiliśmy. 11 listopada spotkamy się na ulicach Warszawy.

Jesteśmy porozumieniem wielu różnych idei. To, co nas łączy to niezgoda na wykluczenie, totalitarne idee, normalizowanie wszelkich form dyskryminacji, od ekonomicznej po rasową. Jest nas tysiące. Na co dzień tworzymy świat wolny od uprzedzeń. Świat, który nie wyklucza nikogo, bez względu gdzie i kim się urodził. Świat, w którym jesteśmy ludźmi, a nie „zasobami ludzkimi”. Nasz świat jest otwarty. Dołączcie do niego – 11 listopada na ulicach Warszawy.

Faszyzm nie przejdzie!

(Więcej informacji już wkrótce na 11listopada.org i pracowniczademokracja.org)



Organizator Marszu Niepodległości (ONR) pokazuje swoją prawdziwą twarz.

*** Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata ***

Holandia: wszystkie partie głównego nurtu wzywają do ostrych oszczędności

Maina Van Der Zwan uważa, że kiedy powyborczy kurz opadnie, walka z cięciami okaże się prawdziwym testem.

Wybory do holenderskiego parlamentu 12 września zostały wygrane przez dwie partie: neoliberalną Partię Ludową na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) i socjaldemokratyczną Partię Pracy.

Mimo wysokich oczekiwań wśród swoich członków i na radykalnej lewicy za granicą, radykalnie lewicowa Partia Socjalistyczna nie zyskała większej niż poprzednio ilości mandatów.

Holenderska prasa przywołuje wyniki wyborów jako dowód zakończenia politycznej polaryzacji i znak odnowienia zaufania wyborców dla politycznego centrum.

VVD uzyskała 41, a Partia Pracy 39 mandatów. Partia Socjalistyczna utrzymała 15 miejsc w parlamencie. Zieloni zostali zdziesiątkowani.

Jedyna dobra wiadomość jest taka, że rasistowska Partia Wolności, kierowana przez islamofobicznego fanatyka Geerta Wildersa, straciła 9 mandatów i również skończyła z piętnastoma miejscami w parlamencie.

Politycznym tłem tych wyborów był szalejący kryzys w strefie euro. Wszystkie główne partie wzywały do ostrych planów oszczędnościowych.

Wśród większości wyborców panuje jednak nastrój niezgody dla twardego cięcia oraz forsowanych przez Unię Europejską pakietów ratunkowych. Partia Wolności popierała wcześniejszy, pro-oszczędnościowy rząd, co zaszkodziło



jej wrogiemu establishmentowemu wizerunkowi. W związku z tym spodziewano się, że wynik socjalistów będzie bardzo dobry.

Sondaże przewidywały początkowo właśnie taki scenariusz. Niektórzy wręcz mówili o możliwym zwycięstwie Partii Socjalistycznej w wyborach. Wydarzyły się jednak trzy rzeczy.

Po pierwsze, polityczny establishment wrzeszczał o nadchodzącym „czerwonym terrorze”, który przyjdzie za sukcesem Partii Socjalistycznej. Tego typu ataki zastraszyły wyborców i zachęcały ich do optowania za „bezpieczniejszym” wariantem – oddania głosu na Partię Pracy.

Po drugie, Partia Pracy wzięła kurs na lewo. Nagle zaczęła mówić o konieczności kontroli sektora bankowego, redystrybucji bogactwa i zerwania ze

„zgniłą polityką prawicy”. Z nowym, energicznym liderem, mającym korzenie w ruchu Greenpeace, tego typu retoryka pomogła przeciągnąć potencjalny elektorat socjalistów.

Po trzecie, Partia Socjalistyczna zareagowała podkreśleniem własnego „realizmu” i „gotowości do rządzenia”, co poskutkowało kompromisem w kwestii wieku emerytalnego, wycofaniem się z najostrejszej krytyki Unii Europejskiej i prowadzeniem dość apolitycznej kampanii lidera partii i kandydata na premiera nowego rządu. Wszystko to zamazało różnice, które odróżniały socjalistów od Partii Pracy.

Kombinacja powyższych czynników doprowadziła ostatecznie do burzy. W ciągu kilku tygodni Partia Pracy wyprzedziła socjalistów w sondażach i przeciągnęła na swoją stronę wielu

„taktycznych wyborców”, którzy zainteresowani byli przede wszystkim odejściem od władzy premiera liberalnej VVD Marka Rutte.

To samo wydarzyło się po prawej stronie sceny politycznej z byłym elektorem Partii Wolności, który zagłosował na VVD w nadziei na utrzymanie Partii Pracy poza rządem.

Ironiczną konsekwencją takiego taktycznego głosowania jest to, że najprawdopodobniej doprowadziło ono do niepopularnej, lecz stosunkowo stabilnej „wielkiej koalicji” VVD i Partii Pracy.

Łatwość, z jaką tak wielu potencjalnych wyborców socjalistów wróciło do zagrody Partii Pracy pokazuje, jak kruche jest poparcie dla radykalnej lewicy w Holandii.

Lewicowe emocje, które nie mają zakorzenienia w społecznej walce, pozostają płytkie i niestabilne. Nie może więc być mowy o radykalnym przesunięciu sił politycznych w parlamencie bez fundamentalnych zmian w społecznej świadomości.

Holenderska lewica potrzebuje przełomu w walce przeciw planom oszczędnościowym dużo bardziej, niż kolejnego wyborczego spazmu, pozbawionego ugruntowanej bazy społecznej.

Prawdopodobnie rząd liberałów i socjaldemokratów kontynuować będzie politykę zaciskania pasa. Wysokie noty socjalistów w sondażach przedwyborczych wskazują przynajmniej, że potencjał sprzeciwu przeciw cięciom jest dużo większy, niż kiedykolwiek wcześniej.

Tłumaczył Igor Leszek

RPA: zwycięstwo górników z Marikany

20 września zadowoleni górnicy z kopalni platyny Marikana w Republice Południowej Afryki powrócili do pracy, kończąc dramatyczny, sześciotygodniowy strajk.

Górnicy przyjęli nowe warunki umowy zarządu Lonmin, przedsiębiorstwa wydobywczego będącego w brytyjskich rękach. Wysokość pensji operatora świdra ustalono na poziomie 11 078 randów (4315 zł.) miesięcznie. Pracownicy na innych stanowiskach otrzymają podwyżkę w wysokości 11 do 22% wynagrodzenia. Każdy otrzyma też jednorazowy dodatek w wysokości 2 000 randów (780 zł).

Jest to kwota mniejsza od postulowanej (12 500 randów) dla wszystkich, jednak wciąż jest to znaczące zwycięstwo. Jak mówi Zolisa Bodlani, jedna z pięciu przywódców wybranych przez strajkujących, „uznałabym to za wielkie

zwycięstwo, gdyby nikt nie zginął”.

16 sierpnia policja otworzyła ogień do 112 strajkujących, zabijając 34 z nich. Oficjalne śledztwo w sprawie zabójstw ma złożyć raport w ciągu czterech miesięcy.

Tysiące górników wraz z rodzinami zebrało się, by świętować na stadionie piłkarskim w dniu ogłoszenia umowy. Pieśni i okrzyki chwaliły AMCU, nowy związek zawodowy, który poprowadził strajk, i potępiały stary, skompromitowany związek NUM.

Górnicy strajki, mające na celu wzrost płac, trwają. Pracownicy Amplats, największego południowoafrykańskiego producenta platyny, demonstrowali 19 września w pobliżu Rustenberga.

Policja użyła gumowych kul i granatów oślepiających. Przywódca strajku, Evans Ramokga, donosi że

jedna osoba zginęła pod kołami policyjnego transportera opancerzonego.

W zeszłym tygodniu radna Afrykańskiego Kongresu Narodowego, Paulina Masutlho, zmarła z powodu obrażeń zadanych przez policjanta podczas policyjnego nalotu na domy strajkujących górników z Lonmin.

Zwycięstwo pracowników Lonmin prawdopodobnie zwiększy naciski, by miały

miejsce akcje strajkowe poza kontrolą NUM. Związek ten jest największym członkiem Cosatu, południowoafrykańskiej federacji związków zawodowych, blisko sprzymierzonej z rządem Afrykańskiego Kongresu Narodowego.

Pracownicy Amplats odmawiają negocjacji za pośrednictwem NUM. Planują masowy wiec, by ustalić dalsze posunięcia. Dzień po tym jak załoga Lonmin wróciła do pracy, zastrajkowała kopalnia złota Kopanang. Strajkują również górnicy węgla i chromu.

Ken Olende
Tłumaczył Maciej Pieńkowski



Górnicy kopalni Marikana świętują zwycięstwo.

9-dniowy strajk w Chicago Nauczyciele pokonali burmistrza

Nauczyciele z Chicago powrócili do szkół 19 września po dziewięciu dniach strajku.

Wygrali przeogromne poparcie mieszkańców swojego miasta i zdolali odeprzeć większość postulatów programu „reform” dla szkół autorstwa Rahma Emanuela, burmistrza miasta Chicago.

Kirstin Roberts była „liderką pikiet” w swojej szkole. Mówi o tym, co osiągnęli nauczyciele.

To była kluczowa walka dla Rahma Emanuela, obsesyjnego człowieka, który stawiał sobie za główny cel własnej kariery zniszczenie nauczycielskich związków. Natomiast my byliśmy zdolni przeciwstawić się jego atakom, co nie udało się nauczycielom w innych miastach.

Nie był to jedynie strajk, lecz także ruch społeczny. Organizowaliśmy pikietę każdego ranka i mobilizowaliśmy się wieczorami w różnych częściach Chicago. W niektórych zgromadzeniach brało udział nawet blisko 40 tysięcy osób.

Niektórzy sądzili, że decyzja nauczycieli o strajku obróci mieszkańców przeciwko nim, ale związek zwrócił się w kierunku klasy pracującej mówiąc o walce o szkolnictwo. Otrzymaliśmy ogromne wsparcie. Każdego dnia na pikiecie pojawiali się rodzice z własnoręcznie przygotowanymi posiłkami. Ten widok był niesamowity.

Po raz pierwszy brałam udział w strajku, podobnie jak wielu innych uczestników. Ruch został zbudowany w sposób zupełnie oddolny.

W ciągu kilku lat włączaliśmy zwią-

zek w każdym szkolnym budynku do dyskusowania na temat ataków. Zaczęliśmy nosić czerwone koszulki, a przy okazji strajku miał ją na sobie każdy uczestnik. Całe miasto wydawało się być morzem czerwieni.

Nasze porozumienie zostanie ponownie poddane negocjacom w ciągu trzech lat, gdy Rahm Emanuel będzie prowadził kampanię o ponowny wybór.



Wiemy, że jest on w stanie zaatakować po raz kolejny. To, co nas spotkało, było dopiero pierwszą rundą, lecz najważniejszą rzeczą, jaką osiągnęliśmy jest zdolność do jeszcze silniejszej walki w kolejnej fazie ataków.

Wiele rzeczy, które zachowaliśmy lub zdobyliśmy, jest jednakowo istotnych dla warunków pracy nauczycieli,

jak i warunków nauki uczniów. Na przykład mamy gwarancję, że wszystkie programy nauczania będą dostępne w każdej klasie od pierwszego dnia zajęć.

Wydaje się to małą rzeczą, ale warunki nauczania w chicagowskich szkołach były do tego stopnia nieznośne, że brakowało często tak podstawowych materiałów, jak książki, a sale lekcyjne były nierzadko przepełnione.

Bardzo ważnym zwycięstwem okazało się wykluczenie z debaty postulatu płac zależnych od wydajności pracy. Istniało zagrożenie, że wystąpi sytuacja, kiedy to płaca nauczyciela zależałaby od wyników ucznia na sprawdzianach. Problem unosił się nad nami, a w przeszłości nauczyciele nie byli zdolni takim propozycjom zapobiegać.

Płaca wydajnościowa (połączona z efektami kształcenia uczniów) jest sposobem funkcjonowania korporacji i główną metodą zniszczenia naszego związku. Oznaczałaby, że nauczyciele rywalizowaliby z sobą nawet w ramach jednej szkoły, byłoby karani za studentów nauczanie uczniów, którzy wyników mniejszym prawdopodobieństwem

osiągają wysokie wyniki. Zmiana dotknęłaby szczególnie uczniów z biedniejszych rodzin i mniejszości etnicznych.

Jednym z kluczowych zwycięstw okazało się zachowanie systemu „steps and lanes”, dzięki któremu nauczyciele zarabiali więcej za ilość przepracowanych lat. Wycofanie tego mechanizmu w innych miastach spowodowało zmniejszenie pensji dla wszystkich oraz szybsze pozbywanie się nauczycieli.

Nauczanie jest trudnym zawodem, ma wysoki stopień rotacji kadr. W Chicago jedynie połowa z nas pracowała przez pięć lat. Ataki na płace pogorszyłyby jeszcze sytuację. Wydaje się, że planem korporacyjnym jest traktowanie nauczania nie jako kariery zawodowej, ale czegoś, co po kilku latach się porzuca przy bardzo niskich zarobkach.

Przed nami wiele starć. Administracja planuje zamknięcie od 80 do 120 szkół publicznych na 600 istniejących w Chicago. Większość z nich zostanie zastąpiona przez „szkoły czarterowe”, którymi zarządzać będą prywatne przedsiębiorstwa. Stanowiło to ostrze ataków wymierzonych w związki zawodowe nauczycieli.

Nie zdobyliśmy wszystkiego, ale dzięki jedności i zaufaniu uzyskanym w czasie strajku jesteśmy na lepszej pozycji w walce przeciwko zamykaniu szkół. Nigdy nie osiągnęlibyśmy tego wszystkiego, gdybyśmy nie zastrajkowali. Z tych właśnie powodów zdecydowana większość uważa, że strajk okazał się zwycięstwem.

Tłumaczyła Natalia Baran

Ochrona zdrowia czy ochrona kasy?

Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiedział na 5 października ogólnopolską demonstrację w Warszawie. „W dobie prywatyzacji szpitali wspólnie brońmy praw pracowniczych” – można przeczytać na związkowej ulotce. Prywatyzacji szpitali? Przecież rząd obiecał, że prywatyzacji nie będzie, a komercjalizacja – przekształcenie szpitali w spółki prawa handlowego – miała nie mieć z prywatyzacją nic wspólnego. Przed wyborami prezydenckimi, nawet sąd zawyrokował, że nie można głosić, iż Bronisław Komorowski i jego partia zamierzają prywatyzować szpitale.

A jednak prywatyzacja postępuje i nie ma w tym nic zaskakującego. Ururomiono bowiem proces, którego prywatyzacja jest logicznym kresem. Od 1999 r., gdy rozpoczęła się katastrofa znana pod oficjalną nazwą „reformy służby zdrowia” – inaczej mówiąc, gdy do chronicznego niedofinansowania tego sektora dołączyły chaos i absurdy rynkowej pogoni za „rentownością” – państwu przyświecały na tym obszarze dwa zasadnicze cele: minimalizacja kosztów i zrzucenie odpowiedzialności. Trwająca od ponad dekady komercjalizacja szpitali to droga ku realizacji tych celów. Obecnie ruch na tej drodze jeszcze przyspieszył.

Przymus komercjalizacji

Według obowiązującej od ubiegłego roku ustawy szpitale z długami w 2014 r. zostaną zmuszone do przekształcenia się w spółki prawa handlowego. Przy tym rząd naciska, by komercjalizowały się już wcześniej. Zachętą do przekształcenia ma być przejęcie części długów przez samorządy i ich spłata z pomocą państwową. Przymus komercjalizacji spełnia rolę kija, państwowa pomoc – marchewki. Jak dotychczas wszystko wskazuje jednak na to, że efekty finansowe prób szukania oszczędności w szpitalach-spółkach są mizerne. Jak zauważyła w swym raporcie z grudnia 2011 r. Najwyższa Izba Kontroli w odniesieniu do lat 2006-2010: „Komercjalizacja większości skontrolowanych szpitali nie przynosi zamierzonego efektu. Kolejki pacjentów nie zmniejszają się, całkowite zadłużenie służby zdrowia nie maleje, a część z poddanych przekształceniom szpitali wpada w kolejne długi. Radzą sobie te placówki, które już przed komercjalizacją osiągały dodatnie wyniki finansowe. Tym, które wcześniej generowały duże straty, komercjalizacja na razie nie pomogła.”

Innymi słowy, gdy brakuje pieniędzy na leczenie, zmiana formuły włas-

ności w cudowny sposób ich nie znajduje. No, chyba, że w kieszeni pacjentów. Absurdy powodowane limitowaniem świadczeń medycznych (powodującym, że można przyjąć tylko określoną liczbę pacjentów, więc zakupiony sprzęt medyczny jest tylko częściowo wykorzystywany), zgodnie z nową ustawą mają być ograniczane nie poprzez zniesienie czy choćby poluzowanie limitów NFZ, ale umożliwienie szpitalom przyjmowanie pacjentów komercyjnych. W szpitalach-spółkach obowiązywać więc będzie zasada: czekaj albo płac.

ziomie ogólnokrajowym. Mimo własnych lęków i protestów społecznych politycy samorządowi, twierdząc, że nie ma innej drogi, działają więc często jako pas transmisyjny gorliwie realizując rządowe wizje. Przykładem podjęta 20 września decyzja większości Rady Miasta Warszawy o komercjalizacji dwóch kolejnych warszawskich szpitali i plany przekształcenia czterech następnych. Natomiast prezydent Poznania, Ryszard Grobelny, chce wszystkie szpitale w tym mieście przekształcić w spółki (RMF FM, 20.09.12).

Dążenie do przekształcenia w



14.09.12 Protest pielęgniarek w Bydgoszczy.

Obawy i spolegliwość samorządów

Nowo utworzone szpitale-spółki mają przynosić zyski, w przeciwnym razie mogą upaść. Przynajmniej w założeniach nie będą mogły się już zadłużać. Jako, że po przekształceniu szpitale stają się zwykle własnością samorządów (właścicielami większości są starostwa powiatowe), ewentualne problemy faktycznie spadną na barki władz lokalnych. Czyli, w razie powrotu problemu długów, albo samorząd pokryje brakujące środki albo do drzwi szpitala zapuka komornik. Nie trudno się domyśleć, że nacisk na szpital, by „restrukturyzował” zatrudnienie, likwidował nierentowne oddziały i wzbogacał ofertę płatnych usług medycznych znacznie rośnie.

Zasoby samorządów są niewspółmierne do potencjalnych obciążeń, więc wiele z nich obawia się komercjalizacji. Jednocześnie istniejący problem długów i zbliżający się termin przymusowego komercjalizowania powodują, że kolejne jednostki poddawane są przekształceniom. Nie zapomnijmy, że w samorządach działają te same siły polityczne, co na po-

spółkę często wiąże się z drakońskimi działaniami wspieranymi na poziomie władz lokalnych. Pokazuje to sytuacja w Gorzowie Wielkopolskim. Jak donosił lokalny dodatek do *Gazety Wyborczej* w tym mieście (14.09.12): „Szpital w Gorzowie ma ponad 250 mln zł zadłużenia i ok. 14,5 mln zł przychodów miesięcznie, głównie z NFZ. Comiesięczne zobowiązania obsługi długów wynoszą 6,5 mln zł. Zostaje 8 mln zł, ale same koszty zatrudnienia pracowników to 9,3 mln zł. Dlatego dyrektor lecznicy Marek Twardowski [dodajmy – do niedawna wiceminister zdrowia] ogranicza zatrudnienie, szuka oszczędności i przygotowuje szpital do przekształcenia w spółkę. Wczoraj poinformował, że część pracowników dostanie tylko pół pensji.” Protestującym pod Urzędem Marszałkowskim związkowcom członek zarządu województwa Romuald Kreń miał jednak do powiedzenia tylko tyle, że „i my musimy podejmować decyzje nadzwyczajne”. Dodając: „Proszę nas zrozumieć, my już nie mamy czasu. A nikt ze związkowców ani polityków nie podał innej możliwości rozwiązania tych problemów. Nie ma innej drogi zmniejszenia długu szpitala.”

Ku prywatyzacji

Przy tym coraz więcej przedstawicieli władz lokalnych, zgodnie z logiką „reform”, dostrzega bardziej dalekosiężne wyjście z pułapki „zmniejszenia długu”. Po skomercjalizowaniu wystarczy znaleźć prywatnych „partnerów”, gotowych do przejęcia części, a jeszcze lepiej większości, udziałów w spółce-szpitalu. Na poziomie samorządów zachodzi więc dokładnie ten sam proces, który dotyczy władz centralnych: chęć pozbycia się kosztów i odpowiedzialności. Prywatyzacja jest więc zarówno konsekwencją realizacji celów przyświecających komercjalizacji, jak i wynikiem działań samorządów, w celu ucieczki przed jej skutkami.

Pod koniec sierpnia dowiedzieliśmy się więc, że starostwo w Gryfinie (nieдалеko Szczecina) jako pierwsze w Polsce sprywatyzowało swój szpital-spółkę. Cztery lata wcześniej szpital przekształcony został w spółkę prawa handlowego. Mimo, że nie przynosił strat, zdecydowano o prywatyzacji. W jego ślady idzie już szpital powiatowy w Brzezinach pod Łodzią, przekształcony w spółkę dwa lata temu. W obu przypadkach władze samorządowe tłumaczą decyzję o prywatyzacji koniecznością konkurencji ze szpitalami w okolicznych dużych miastach i brakiem pieniędzy na inwestycje. To jednak tylko czubek góry lodowej. Jeśli nie nastąpi zmiana obowiązującego prawa i w przyszłym roku rządowy przymus dotknie samorządy niechętnie jeszcze komercjalizacji, można się spodziewać powszechnego wchodzenia na ścieżkę prywatyzacji jako drogę ratowania samorządowych budżetów. Marek Wójcik ze Związku Powiatów Polskich mówił (*Gazeta Wyborcza*, 30.08.12), że do prywatyzacji szpitali-spółek przygotowuje się jeszcze kilka samorządów oceniając, że jeśli pierwsze przekształcenia się powiodą, za kilka lat sprywatyzowanych może zostać nawet kilkadziesiąt szpitali powiatowych.

Szpital jak firma

Z punktu widzenia pacjentów niebezpieczeństwem komercjalizacji i, jej konsekwencji, prywatyzacji są oczywiście. To już nie tylko ograniczanie bezpłatnych usług i kurczący się personel grożący pogorszeniem jakości leczenia, ale wręcz możliwość upadku szpitali czy przynajmniej ich „nierentownych” oddziałów (np. nieopłacalnych oddziałów ratunkowych). Dla pracowników ochrony zdrowia konsekwencje są nawet bardziej bezpośrednie. Choć obowiązująca ustawa zabrania zwolnień czy obniżania płac pracownikom w momencie przekształcenia szpitala w spółkę, władze lo-

Stop prywatyzacji * Stop prywatyzacji *

kalne starają się ten przepis obchodzić. Tak było np. w Szpitalu Wojewódzkim w Tychach, gdzie, po formalnej likwidacji przed przekształceniem w spółkę, szpital przejął tylko dwie trzecie dawnych pracowników, przy tym wszystkim obniżając pensje.

W dłuższej perspektywie sytuacja jest nawet gorsza. Komerccjalizacja umożliwia zarządzanie szpitalem, jak zwykłą prywatną firmą. Przykładem jest placówka w Siedlcach. Po przekształceniu tamtejszy szpital wojewódzki znowu ma dług - 8 milionów złotych. Jednak, według radia RMF FM, prezes siedleckiego szpitala Wojciech Kaszyński mówi, że „po przekształceniu ma teraz wolną drogę do radykalnych zmian. Jedzenie, pranie, sprzątanie - to wszystko robią zewnętrzne firmy. Załoga zgodziła się na czasowe obniżki pensji. W planach jest komercyjna przychodnia, w której pracować mają ci sami lekarze, po zakończeniu pracy na kontrakcie NFZ”. Prezes Kaszyński zapewnia, że „do końca roku uda mu się zbilansować koszty z przychodami.” (RMF FM, 20.09.12).

Wspólne, masowe protesty
Urynkowienie szpitali (we wszyst-

kich formach) to nie tylko perspektywa redukcji i niskich płac, ale także urynkowania zatrudnienia. Makdonaldyzacja w postaci stawiania zysku jako celu najwyższego idzie w parze z makdonaldyzacją stosunków pracy. Ich promowana indywidualizacja wiąże się ze zróżnicowaniem zarobków w zależności od regionu, szpitala, czy po prostu widzimy dyrektora. Już dziś środowisko lekarskie należy do jednego z najbardziej zróżnicowanych, jeśli chodzi o poziom zarobków. Przyspieszenie przemian w kierunku komercjalizacji i prywatyzacji proces ten spotęguje i rozszerzy na inne grupy zawodowe. Z punktu widzenia rządzących taka sytuacja jest bardzo korzystna. W podzielonym dochodowo środowisku trudniej jest organizować związkom zawodowym walkę o poprawę warunków pracy czy

dotąd dodatkowe pieniądze na opiekę zdrowotną.

Jedynym sposobem na odwrócenie kierunku „reform” w ochronie zdrowia są masowe protesty pracowników tego sektora. Wszystkie związki zawodowe powinny działać w tej sprawie razem – tak jak choćby

postawienia tamy pomysłom rządzących. Dlatego wszystkie związki powinny włączyć się do październikowego protestu OZZPiP i wspólnie planować dalsze akcje, ze strajkowymi włącznie. Akcje te powinny być z kolei wspierane przez związkowców z innych branż – wsparcie pracowników kluczowych sektorów gospodarki z pewnością ułatwiłoby wywalczenie realnych ustępstw ze strony rządu.

I w końcu pracownikom ochrony zdrowia należy się solidarność ze strony nas wszystkich, wszystkich niezamożnych ludzi, których nie stać na odpłatne leczenie. Choćby dlatego, że dofinansowana i sprawniejsza opieka zdrowotna jest powiększeniem naszej „płacy społecznej”, tej części dochodu, która przypada nam w postaci usług publicznych.

Pielęgniarki demonstrując w obronie własnych interesów, faktycznie bronią więc interesu większości społeczeństwa.

Filip Ilkowski



14.09.12 Katowice. Pikieta pielęgniarek przed Śląskim Urzędem Wojewódzkim.

podczas wrześniowego protestu w Gorzowie. Jedność pracowników przeciw niedofinansowaniu i makdonaldyzacji ochrony zdrowia to warunek wstępny

Kongres Kobiet Wyzysk to nie wyzwolenie

Tegoroczny Kongres Kobiet jest doskonałym przykładem, że nie ma wspólnych interesów wszystkich kobiet, że istnieje podział klasowy wśród osób tej samej płci.

Widać na pierwszy rzut oka która klasa kobiet zdominowała IV Kongres Kobiet. Na zdjęciach z Kongresu w pierwszym rzędzie widzimy kobiety biznesu i kobiety z głównej biznesowej partii, PO.

Organizatorami Kongresu w tym roku było Stowarzyszenie Kongres Kobiet oraz Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan. Wśród organizatorów nie ma związków zawodowych, żeby co najmniej dać wrazenie równowagi. Pierwszy artykuł na stronie internetowej Kongresu to: „Pierwsze w historii kobiece otwarcie sesji na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie!”

Wśród sponsorów, którzy reklamowali się w „Parku Kobiet”, był bank Citi Handlowy, Mercedes Benz, luksusowy hotel Hyatt Regency – i oczywiście wyżej wymieniona Giełda.

Głównym hasłem Kongresu było: „Aktywność, Przedsiębiorczość, Niezależność”. Hasło, które wskazuje, że droga do równości i niezależności dla kobiet idzie przez otwieranie własnej działalności gospodarczej i dokonywanie właściwych wyborów indywidualnych.

Owszem, wśród postulatów Kongresu były też ważne sprawy, jak liberalizacja ustawy antyaborcyjnej, bezpłatna antykoncepcja i edukacja seksualna w szkołach. Ale zamiast protestować przeciw atakom na sytuację

kobiet, których dokonuje rząd, Kongres stał się jeszcze jednym fanklubem dla Donalda Tuska. Podczas, gdy szerokie rzesze kobiet w Polsce są ofiarami cięć ze strony rządu Platformy Obywatelskiej, specjalnym gościem Kongresu nie był nikt inny niż premier tego rządu. Donald Tusk mówił o parytetach w polityce i zarządach spółek państwa – postulatach, które są istotne dla gromady pań z kręgów rządowych i biznesowych, które były najbardziej prominentne na Kongresie.

Nie jesteśmy oczywiście przeciw parytetom. Jesteśmy za tym, żeby było więcej kobiet aktywnych w polityce. Ale wprowadzenie parytetów nie jest najbardziej istotną zmianą, o którą trzeba walczyć, w momencie gdy żadna sejmowa partia nie reprezentuje interesów pracowników czy ludzi biednych - a kobiety wybrane do Sejmu działają na tych samych zasadach, co ich koledzy partyjni. Poparcie dla parytetów Tuska nic nie kosztuje. Może udawać, że jest wielkim przyjacielem kobiet, a równocześnie prowadzić politykę, która spowoduje, że większy odsetek kobiet będzie żyć w biedzie, bez pracy lub z bardzo niskimi dochodami.

Antykobiece polityki rządu jest widoczna na wielu obszarach. Najważniejszym przykładem od czasów wyborów jest oczywiście „reforma” emerytalna - dla kobiet to podwyższe-

nie wieku emerytalnego o 7 lat (a dla kobiet-rolniczek o 12 lat). Jak wiadomo już dzisiaj wiele kobiet w wieku przedemerytalnym jest bez pracy i ma duże trudności w znalezieniu nowej. Niestety, niektóre feministki popierały reformę ponieważ uważały, że równy wiek emerytalny oznacza większe emerytury dla kobiet. W praktyce wyższy wiek emerytalny będzie oznaczać dla większości kobiet jeszcze więcej lat bez pracy i dochodów, lub z niską rentą, jeśli z powodów zdrowotnych nie będą mogły pracować do 67 roku życia.



Równocześnie rodziny z dziećmi w dalszym ciągu w dużej mierze muszą liczyć na pomoc babć i inne „prywatne” rozwiązania. Rząd obcina budżety samorządowe, a samorządy likwidują lub prywatyzują przedszkola i żłobki, które stają się droższe i gorsze przy skandalicznie niskich zarobkach personelu. W wielu gminach zlikwidowano szkolne stołówki i zwolniono z nich kucharki - przeważnie kobiety po 50-tce.

Dla większości kobiet pracujących sytuacja materialna jest bardzo trudna. Rząd przyczynia się do tego poprzez ustalenie poziomu płacy minimalnej na poziomie ok. 40% średniej krajowej, odrzucając postulaty związków zawodowych o docelowe podwyższenie płac minimalnej do 50% przeciętnego wynagrodzenia – co i tak jest bardzo niski poziom i pokazuje, jaka jest rozpiętość dochodów w Polsce. 65% pracowników zarabia mniej niż średnia pensja. Wiadomo, że kobiet w grupie najniższej zarabiających jest więcej. W typowych żeńskich zawodach panują głodowe pensje - nie mówiąc już o osobach, które pracują na umowach zlecenia lub o dzieło i przez to nie są objęte tymi statystykami.

Dopiero po 1 listopada będą podwyższone progi dochodowe do otrzymania zasiłku rodzinnego i innej pomocy socjalnej. Przez 8 lat progi stały w miejscu – rząd miał gdzieś, że 50% poprzednio uprawnionych dzieci z niezamożnych rodzin straciło zasiłek.

W tym czasie obniżono podatki dla najbogatszych i wprowadzono ulgi podatkowe na dzieci, z których najbiedniejsi korzystali najmniej lub wcale.

Kongres Kobiet mógłby być tubą protestów tych kobiet, które są pod atakiem przez politykę probiznesową rządu, przez cięcia i prywatyzację. Tych kobiet, które wychowują swoje dzieci w niedostatku materialnym, kucharek zwolnionych ze szkół i wielu innych. Na Kongresie dominował jednak punkt widzenia wąskiej elity. Potrzebny jest ruch kobiet, który zerwie związek z rządem, pracodawcami w Lewiatanie i podobnymi siłami.

Ellisiv Rognlien

Victor Serge

Niepokorny do końca

Victor Serge był anarchistą, który opowiedział się po stronie rewolucji rosyjskiej i bolszewików. Później walczył zarówno przeciwko stalinizmowi, jak i faszyzmowi, dochowując wierności prawdziwym rewolucyjnym tradycjom. **George Paizis** przedstawia nam niezwykle życie Serge'a.

Victor Serge (1880-1947) był jednym z najważniejszych pisarzy rewolucyjnych XX wieku. Pozostawił po sobie bogaty zbiór książek i artykułów, powieści i wierszy, które dają świadectwo niemal 50-letniej działalności politycznej i zaangażowaniu w kluczowe momenty ruchu socjalistycznego.

Serge zawsze był outsiderem. Urodzony w Belgii był synem zubożałych rosyjskich uchodźców politycznych. Od 15 roku życia żył samodzielnie. Odrzucił jakąkolwiek postać formalnego wykształcenia i został drukarzem. Spędził dwa lata w anarchistycznej kolonii w lasach północnej Francji, gdzie poznał śmieć i ówczesnych anarchistycznych terrorystów i teoretyków. W Paryżu, jako redaktor gazety „l'Anarchie”, przyjął pseudonim „le rétif”, co znaczy krnąbrny, uparty. Był jednak krytyczny wobec autodestrukcyjnych i izolacjonistycznych tendencji wielu swych towarzyszy, jak „illegaliści”, których określił jako cierpiących na chęć zbrojowego samobójstwa. W 1912 r. został skazany na 5 lat ciężkich robót za udział w terrorystycznej grupie zwanej „gangiem Bonnota”, która usiłowała walczyć z państwem francuskim metodą terroru indywidualnego. Jednak rzeczywistą „winą” Serge'a była odmowa współpracy z policją.

Po wyjściu z więzienia w 1917 r. wziął udział w robotniczym powstaniu w Barcelonie. Po jego klęsce uciekł z powrotem do Francji, gdzie, jako podejrzany o bolszewizm, został internowany na przeszło rok, nim otrzymał zgodę na wyjazd do rewolucyjnej Rosji. Przybył tam w styczniu 1919 r., przyłączył się do bolszewików i brał udział w obronie Piotrogradu przed wojskami kontrrewolucji. Stało się to przedmiotem jego niezwyklej powieści *Miasto zdobyte* i zbioru esejów *Rewolucja w niebezpieczeństwie*. Kierując działem publikacji międzynarodowych III Międzynarodówki, współpracował z czołowymi przywódcami rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. To doświadczenie pozwoliło mu przedstawić wnikliwie portrety Lenina, Trockiego i Zinowiewa, a także wielu poznanych w ogniu walki bojowników. Był także łącznikiem bolszewików z rosyjskim i międzynarodowym ruchem anarchistycznym i często interweniował u władz radzieckich w sprawie dy-

sydentów, zwłaszcza represjonowanych przez Czecha.

„Ciężyłem ku ludziom wolnego ducha, rozpalonych pragnieniem służenia rewolucji bez przyzymkania oczu. Zaczęła już zyskiwać znaczenie „oficjalna prawda”, co wydawało mi się największą katastrofą, jaką można sobie wyobrazić”.

Po nieudanym eksperymencie z komuną wiejską Międzynarodówka wysłała go do Niemiec, gdzie był świadkiem przygotowań Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) i Międzynarodówki do powstania robotniczego 1923 r. i jego klęski. Artykuły Serge'a opisują wpływ, jaki wywierał na pracowników i ich rodziny ekonomiczny kryzys - osławiona hiperinflacja i ubóstwo - gdy codzienne przetrwanie szerokich mas ludności stało pod znakiem zapytania.

Początki faszyzmu

Serge był świadkiem coraz to nowych aktów zdrady klasy pracowniczej przez partie reformistyczne i spadku ich siły, a także początków faszyzmu.

Wraz z klęską rewolucji niemieckiej i śmiercią Lenina kontrolę nad rosyjską partią komunistyczną przejęli biurokraci. Starzy bolszewicy przeciwstawili się temu. Przywódcą i uosobieniem opozycji, a także głównym celem kampanii oszczerstw był Lew Trocki. Serge szybko opuścił Wiedeń, by włączyć się do walki o duszę rewolucji. Dyskusja - nie mówiąc już o opozycji - została stłamszona. Drugą stroną represji była korupcja. Do zimy 1927 r. lewicowi opozycjoniści zostali wyrzuceni z partii. Ich dylematem stało się: pozostać poza partią albo skapitulować, by zapewnić sobie możliwość powrotu.

Plan pięcioletni

W 1928 r. Serge został uwięziony na 3 miesiące, jego rodzinę prześladowano, a przyjaciół zwolniono z pracy i pozbawiono możliwości zarobkowania. Był to czas pierwszego planu pięcioletniego, forsownego uprzemysłowienia mas chłopskich: „W apogeum światowego kryzysu gospodarczego, stalinowski rząd eksportował produkty rolne po najniższych cenach w celu zgromadzenia rezerw złota, doprowadzając do klęski głodu w całej Rosji”. Ofiary ludzkie i koszty realizacji planu oznaczały stały wzrost poziomu przemocy i represji. Aby opisać ten okres obłąkańczej biurokratycznej władzy, ukuł on termin „totalitaryzm”.

Doświadczenie bliskiej śmierci zmieniło bieg życia Serge'a: „Jeżeli udałoby mi się przeżyć, będę musiał

przyśpieszyć i ukończyć książki które zacząłem: muszę pisać, pisać... Myślałem o tym, co chciałbym napisać i naszkicowałem w myśli plan serii dokumentalnych powieści o tych pamiętnych czasach”. „Powieść dokumentalna”, ponieważ historyczne opracowania i dziennikarskie reportaże mają swoje ograniczenia: „Tu nie ma wystarczająco dużo możliwości, aby ukazać ludziom prawdę o ich życiu, zrekonstruować ich wewnętrzny byt, przeniknąć do głębi ich duszy”. Wraz z 13-letnim synem został zesłany do



Victor Serge

gułagu w Orenburgu, niedaleko Kazachstanu. Opisuje te lata wygnania jako czas głodu, pisania, izolacji od rodziny w Rosji i przyjaciół w Europie. Mimo ingerencji policji w jego pocztę, rękopisy wysłane do przyjaciół przyniosły mu sławę, która pozwoliła przyjaciółom wszcząć kampanię o jego uwolnienie. Udało im się na wiosnę 1936 r., co pozwoliło mu wyjechać do Francji. Latem tego roku zaczęły się zbrodnicze procesy moskiewskie. Gdyby do tego czasu pozostał w ZSRR, zostałby zamordowany.

Środek nocy

Dekadę, która po tym nastąpiła, określił jako „środek nocy [dwudziestego] wieku” z faszystami u władzy w Niemczech i we Włoszech, z lewicą zdominowaną przez stalinizm. Staliniści rozsiewali o nim kłamliwe pogłoski i denuncjowali przed policją. Był bojkotowany przez socjaldemokratów. Ponieważ nie mógł się utrzymać z pi-

sania, zajął się korektą. Przyjaciele i rodzina w Rosji zniknęli; towarzysze w Europie zostali zamordowani przez stalinowskich skrytobójców. Intrygi rosyjskiego agenta doprowadziły Trockiego do zerwania z nim stosunków politycznych i osobistych. Za protest przeciwko jednemu z procesów moskiewskich jego radziecki paszport został unieważniony i stał się bezpaństwowcem. Inną palącą sprawą była hiszpańska wojna domowa i zabójczy wpływ stalinistów na jej przebieg. Bliski przyjaciel Serge'a, lider POUM, [antystalinowskiej partii marksistowskiej w Hiszpanii], Andres Nin, został zamordowany.

Wybuch wojny

Kiedy wybuchła wojna, Serge miał trudności w znalezieniu kraju, który chciałby go przyjąć. W końcu, wraz z synem Władem, osiedlił się w Meksyku. Przybył kilka miesięcy po zamordowaniu Trockiego w 1940 r.: „Tak, to jest po prostu właściwa godzina dla śmierci Starego, najczarniejsza godzina dla klas pracujących: tak jak w jej najważniejszej godzinie widać było jego największą przewagę”. Utrzymał znajomość z wdową po Trockim.

Wspólnie napisali książkę *Życie i śmierć Lwa Trockiego*. W Meksyku spędził ostatnie lata swego życia, pisząc *Wspomnienia rewolucjonisty*, jak również swoją najbardziej znaną powieść: *Przypadek towarzysza Tulajeva*, luźno opartej na sprawie zabójstwa Siergieja Kirowa. Powieść kończy się obrazem głęboko ukrytego, stłumionego oburzenia wśród robotników na dole i fałszywego poczucia bezpieczeństwa rządzących na górze.

Serge zmarł w ubóstwie, z dziurawymi butami na nogach: „Na samym początku nauczyłem się od rosyjskiej inteligencji, że jedyny sens życia leży w świadomym uczestnictwie w tworzeniu historii. Więcej, myślę że jeszcze głębszą prawdą jest, że należy zawsze aktywnie przeciwstawiać się wszystkiemu, co poniża człowieka i angażować się w każdą walkę wiodącą do jego wyzwolenia i wywyższenia”.

Tłumaczył Michał Wysocki

PKS - Krosno

Sukces strajku okupacyjnego



Porozumieniem zawartym 28 sierpnia między komitetem strajkowym a zarządem powiatu zakończył się strajk okupacyjny w krośnieńskim PKS. Zgodnie z nim odwołany zostanie prezes spółki, strajkujący nie będą ponosić konsekwencji strajku i zostanie przywrócony do pracy zwolniony dyscyplinarnie przewodniczący komitetu strajkowego. Właśnie to zwolnienie było bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia strajku, ale konflikt w zakładzie narastał od miesięcy. Strajk miał zmusić zarząd do przestrzegania kodeksu pracy oraz do wypłacenia zatwierdzonej w umowach premii dla kierowców. Poparło go ponad 90 % załogi a także związkowcy z innych firm przewozowych.

Fabryka Maszyn – Tarnów Obrona zakładu

Pracownicy nie pozwolili na zamknięcie firmy. Po tym, gdy nagle 10 sierpnia fabryka została zamknięta, a pracownicy niewpuszczeni na jej teren, załoga zaczęła walkę o jej utrzymanie. Zakład był pilnowany, by nie dopuścić do wywiezienia maszyn, a równoległe z pomocą małopolskiej „Solidarności” nagłaśniano problem. 12 września, po zapewnieniach nowego właściciela firmy o kontynuacji produkcji, załoga wróciła do pracy.

Marynarze Uzwiązkowić Bałtyk

W dniach od trzeciego do siódmego września trwał Bałtycki Tydzień Kampanii pod hasłem „Uzwiązkowić Bałtyk”. Akcja ta polegała na sprawdzaniu przez inspekcje związkowe warunków pracy na statkach i w portach przeładunkowych i popularyzowaniu idei związków zawodowych wśród marynarzy i portowców. Te dwie grupy zawodowe zagrożone są poważnym pogorszeniem warunków pracy. Zwłaszcza marynarze pływający na statkach tanich bander, gdzie prawa pracownicze nie są przestrzegane, a pracownicy przeładunkowi zatrudniani bez stałych umów o pracę i często zastraszani, by nie organizowali się w związki zawodowe.

NSZZ „Solidarność” – Podbeskidzie Protest

Kilkaset osób uczestniczyło w wiecu, zorganizowanym 21 września, przez podbeskidzką „Solidarność” w Bielsku Białej. Był to protest przeciwko nowej ustawie emerytalnej, rosnącym kosztom utrzymania, wzrastającemu bezrobociu i zarobkowej emigracji, a także umowom śmieciowym.

Poczta Polska Spór zbiorowy

Pocztowcy domagają się podwyżek płac (średnio o 330 zł.) i wstrzymania redukcji zatrudnienia. W spółce od stycznia trwa spór zbiorowy na tym tle. Pracę w Poczcie Polskiej od początku roku straciło już około 3000 osób, wynagrodzenia zaś w ostatniej dekadzie spadły o 20% w stosunku do średniej krajowej - ostatnie podwyżki były 4 lata temu. Mediacje z pracodawcą do tej pory nie przyniosły rezultatu, 29 sierpnia został podpisany protokół rozbieżności. Związkowcy nie wykluczają referendum strajkowego.

Przewozy Regionalne – Podlasie Przeciw zwolnieniom

Władzom województwa brakuje pieniędzy na dofinansowanie lokalnych przewozów kolejowych. Konsekwencją tego są zwolnienia - pracę ma stracić 60 osób na 299 zatrudnionych. Związki kolejarskie zapowiadają protesty w obronie zwalnianych i domagają się zapewnienia odpowiednich warunków dla prawidłowego działania przewozów kolejowych, niezwykle ważnych dla lokalnych społeczności.

KGHM

Wyrok za strajk

5 września został ogłoszony wyrok na liderów związkowych za strajk przeciwko prywatyzacji Polskiej Miedzi w 2009 roku. Pięciu związkowców uniewinniono, czterech uznano za winnych, lecz odstąpiono warunkowo od wymierzenia kary. Była to sprawa z powództwa cywilnego wytoczona przez władze spółki po tym, gdy prokuratura umorzyła śledztwo w tej sprawie.

Górnicy

Obrona emerytur górniczych

Kolejny rząd szykuje się do ataku na emerytury górnicze. Projekt ma być gotowy jeszcze w tym roku i zakłada ograniczenie ilości osób uprawnionych do odchodzenia na emeryturę po 25 latach pracy na dole kopalni. Górniczy związkowcy grożą protestami i zapowiadają, że będą ostrzejsze niż w przypadku ustawy o podniesieniu wieku emerytalnego do 67 roku życia. Nie wykluczają ogólnozwiązkowego protestu w Warszawie – „nic tak nie jednoczy wszystkich związków, jak sprawy emerytur” - stwierdzili w oświadczeniu.

JSW

Nie - prywatyzacji

Związki sprzeciwiają się planom resortów skarbu i gospodarki dalszej prywatyzacji spółki. Zgodnie z porozumieniem z czerwca 2011 roku zawartym między stroną rządową a związkami działającymi w JSW SA skarb państwa zachowa większościowy pakiet akcji spółki (50 proc. plus 1 akcja). Jednak ministerstwo Skarbu umieściło JSW w swoich planach prywatyzacyjnych, podobnie jak inne spółki węglowe, łamiąc tym samym poprzednie ustalenia.

Innym zarzewiem konfliktu w JSW jest spór płacowy i zasady przyjmowania do pracy nowych górników. Związkowcy początkowo domagali się 7 proc. podwyżki płac zasadniczych. W trakcie lipcowych negocjacji żądania te zostały obniżone do 4,3 proc. z wyrównaniem od lutego tego roku, jednak bez rezultatu. Lipcowe negocjacje nie przyniosły również porozumienia w kwestii umów o pracę dla nowo przyjmowanych pracowników, które pozbawiają ich m.in. uprawnień wynikających z karty górnika. Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy zapowiada dalsze działania.

ZACHEM S.A - Bydgoszcz Przeciw zwolnieniom



10 września pod bramą zakładu zebrało się około 150 wzburzonych pracowników. Był to protest przeciwko planom masowych zwolnień, jakie przedstawił zarząd firmy, które, jak twierdzi, są jedynym sposobem, by uchronić zakład przed likwidacją. Związki reprezentujące załogę Zachemu absolutnie nie zgadzają się na zwolnienie prawie 300 osób - zwłaszcza, że, według jego analiz, pogorszy to tylko sytuację firmy.

Nauczyciele

MEN idzie na wojnę z nauczycielami.

Ministerstwo przypuściło atak na prawa nauczycieli zawarte w Karcie Nauczyciela. Chodzi m. innymi o zabranie prawa do urlopu zdrowotnego, zmniejszenie wymiaru urlopu wypoczynkowego z 80 do 40 dni, pozbawienie szeregu dodatków, zwiększenie pensum. ZNP zaniepokojone jest też brakiem odpowiedzi ze strony MEN na pytanie o kształt systemu wynagrodzeń w oświacie po 2013 roku.

Subwencja oświatowa przekazywana z budżetu samorządów ma w 2013 roku wynosić 39 mld 806 mln, o 2,8 proc. więcej niż w 2012 r. Jednak jak stwierdził prezes ZNP Sławomir Broniarz jest to wskaźnik niższy od wskaźnika inflacji. Ponadto nie będzie obiecanych przez Tuska 500 mln dla samorządów na przedszkola.

Planowane są też poważne zwolnienia w szkolnictwie - około 7,4 tys. osób. MEN tłumaczy to niżej demograficznym i polityką samorządów. Mimo to, jak mówił Broniarz, w dalszym ciągu są klasy liczące po 30-40 uczniów. „Nauczyciele są pracownikami doskonale wykształconymi z wieloma dodatkowymi umiejętnościami, które można by wykorzystać w inny sposób, np. do pracy z niepełnosprawnymi uczniami. Oszczędzanie na oświacie nie uratuje gminnych budżetów - oszczędności trzeba szukać gdzie indziej” - stwierdził Broniarz.

Jednocześnie w niektórych mediach przedstawia się nauczycieli jako środowisko posiadające nienależne przywileje. Ostatnio *Gazeta Wyborcza* podała, że czas spędzony przy tablicy przez polskich pedagogów jest niższy niż w innych krajach, np. Niemczech, USA. Trzeba jednak pamiętać o różnicy w zarobkach nauczycieli z Polski i tamtych państw.

iPhone Pięść

21 września na rynek trafił najnowszy iPhone 5. Klienci stali w długich kolejkach, aby kupić wymarzonego smartfona. Media pełne były informacji o technicznych parametrach, eksperci prześcigali się w dogłębnych analizach: "cieńszy", "lżejszy", "lepszy procesor" itp. ("Apple iPhone 5 jest o 18 proc. cieńszy i o 20 proc. lżejszy od swojego poprzednika, a jego ekran jest dłuższy, choć wciąż nie tak duży jak w konkurencyjnych smartfonach z serii Samsung Galaxy" - za wyborcza.biz).

Kilka dni później, 24 września, w gigantycznej fabryce Foxconn w Chinach, gdzie produkuje się między innymi iPhone'y, doszło do wielkiej bitwy, w której wzięło udział ponad dwa tysiące pracowników. Kilkadziesiąt osób zostało rannych, wielu aresztowano. Foxconn musiał zawiesić produkcję na kilka dni.

Media rozpaczały: "ZABRAKNIE iPhone'ów 5? Foxconn zamyka fabrykę

po bójce pracowników" (*Super Express*). Mało za to mówiło się o przyczynach samej bójki. Jeśli już się wspominało, to raczej w kategoriach "burdy" („Wielka draka w chińskiej fabryce”), niemającej nic wspólnego z pracą („o podłożach osobistych”). Taki obraz ma raczej przypominać bójkę w salonie rodem z Westernu.

Warunki w Foxconnie - największym podwykonawcy Apple'a, są skandaliczne. Pracownicy mieszkają w olbrzymich dormitoriach na terenie specjalnych stref ekonomicznych. Pracują po kilkanaście godzin dziennie w wielkim stresie. Dwa lata temu seria samobójstw pokazała dobitnie czym jest "kariera" w Foxconnie. Teraz "ochrona" fabryki zaatakowała i pobiła jedną z pracownic. To wszczęło bójkę. Błyszczące cacka Apple'a okupione są krwią setek chińskich pracowników. Jednakiego z pewnością nie dowiemy się z reklam ani z licznych iPhone'owych aplikacji.



Foxconn po bitwie.

Bitwa pod Wiedniem Pijmy turecką kawę

Na początku października, dokładnie rok po 1920 *Bitwie Warszawskiej*, w kinach pojawi się polsko-włoska produkcja - *Bitwa pod Wiedniem*. Dodajmy, kolejna, "decydująca" w dziejach świata. Idąc tym "bitewnym" tropem, może za rok doczekamy się „*Bitwy pod Cedynią*”, z Danielem Olbrychskim i Borysem Szycem w rolach głównych oczywiście.

Twórcy *Bitwy pod Wiedniem* i KGHM Polska Miedz S.A. mają pewnie nadzieję, iż „bohaterstwo” Jana Sobieskiego przyciągnie do kin wycieczki szkolne i kilkanaście milionów euro zainwestowane w produkcję zwrócą się błyskawicznie.

Ze zwiastunu dowiadujemy się, że obraz „o królu, który uratował Europę przed armią, która nie знаła litości”. Jasno widać, iż film opiera się na stereotypie wyższości kultury zachodniej nad wschodnią, chrześcijan nad muzułmanami. W podobnym kontekście,

jako symbol walki ze światem muzułmańskim, Sobieski był też inspiracją dla Andersa Breivika. Z filmu zapewne nie dowiemy się, że to właśnie Imperium Otomańskie udzieliło schronienia uciekającym z Hiszpanii Żydom. Europa to miejsce dla wielu religii. Zamiast oglądać ksenofobiczne kino, pijmy turecką kawę.



Król Jerzy Skolimowski

Misja: Afganistan Na zamówienie MON?

Canal+ z dumą reklamuje "Pierwszą polską produkcję fabularną o żołnierzach w Afganistanie - serial wojenny inspirowany prawdziwymi wydarzeniami". Autorzy filmu opisują go jako: "Pół roku z życia polskiego kontyngentu na misji. Historię ludzi o różnych przekonaniach, wartościach i doświadczeniach, których połączył Afganistan." Ani słowa o Afgańczykach...

Wygląda na to, iż serial powstał na zamówienie Ministerstwa Obrony. Przystojni, opaleni bohaterowie o swojskich ksywach: „Zbój”, „Biskup” czy „Żądło” mają przekonać, iż Afganistan to wspaniała przygoda, stąd też eufemistyczna „misja” w tytule. Produkcja Canal+ w zamierzeniu ma usprawiedliwić wojnę w Afganistanie. Widzowie mają przyzwoić się do rzeczywistości, w której setki polskich żołnierzy wprowadza „demokrację” w „zacofanym” kraju. Dlatego też *Misja: Afganistan* bardziej przypomina *Rambo III* niż *Łowcę Jeleni*. Ciekawe w jaki sposób twórcy serialu

przedstawią "prawdziwe wydarzenie" z Nangar Khel?

Misja: Afganistan składa się z trzynastu odcinków emitowanych od października w Canal+.



Strachy na Lachy - Przejście Wyłamują się wszelkim schematom



Strachy na Lachy to jeden z nielicznych niezależnych, a jednocześnie bardzo popularnych zespołów w Polsce. Każda ich nowa płyta ląduje na szczycie list przebojów. Strachy na Lachy wyłamują się wszelkim schematom. Świetne teksty wzbogaca oryginalna muzyka łącząca rock, folk i ska.

Strachy na Lachy to jeden z nielicznych niezależnych, a jednocześnie bardzo popularnych zespołów w Polsce. Każda ich nowa płyta ląduje na szczycie list przebojów. Strachy na Lachy wyłamują się wszelkim schematom. Świetne teksty wzbogaca oryginalna muzyka łącząca rock, folk i ska.

Niekwestionowanym liderem i autorem niemalże wszystkich piosenek jest Grabaż, wcześniej śpiewający w punkowej Pidżamie Porno, odcinający się zresztą także od muzycznego establishmentu.

Od lat na koncerty zespołu przychodzą tłumy. Ci którzy nie mieli okazji zobaczyć ich na żywo, od 27 września mogą obejrzeć koncert na DVD zatytułowany *Przejście*. Materiał ukazujący Strachy na Lachy w rewelacyjnej formie został zarejestrowany w grudniu ubiegłego roku w klubie Wytwornia w Łodzi.

Str. 10: Maciej Bancarzewski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też większe spotkania publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz) Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188 (Wojciech)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprąwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

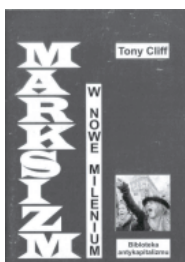
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

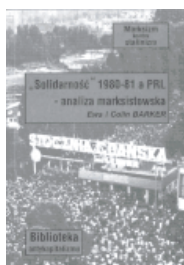
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

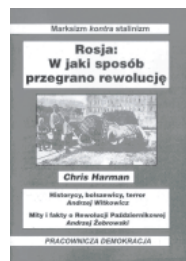


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Grecja Potężna strajku



Przeciw dyktatowi Unii Europejskiej, rządowym cięciom i neonazistom.

Panos Garganas z Aten

Strajk generalny, który miał miejsce w Grecji 26 września, odniósł spektakularny sukces.

W Atenach, stolicy kraju, pracownicy transportu ograniczyli przerwę w pracy do godziny 9.00, tak by strajkujący zdołali dotrzeć na wiec w centrum miasta. Wszystkie inne miejsca pracy zostały zamknięte. Nie pracował żaden, nawet najmniejszy sklep.

Demonstracja rozpoczęła się o 10:30 i trwała do 15:00. Ciężko określić uczestników.

Pochód otwierali pracownicy lokalnych samorządów, wzywając do nieograniczonego strajku aż do zatrzymania cięć. Byli obecni również pracownicy ochrony zdrowia, nauczyciele, metalowcy czy studenci. Grupa tych ostatnich, w towarzystwie radykalnej lewicowej koalicji Antarsya,

weszła na Plac Syntagma, gdzie znajduje się grecki parlament.

Policja zaatakowała od tyłu przy użyciu gazu łzawiącego i pałek. Nie zatrzymało to demonstracji i późnym popołudniem Syriza – kolejne ugrupowanie radykalnej lewicy – przedostało się na plac.

Podobny pokaz siły, jaką dysponują zorganizowani pracownicy, miał miejsce na terenie całego kraju – nie tylko w Salonikach czy Patras, ale również w północno-wschodnim Aleksandropolis czy w Chania, Retimno i Heraklion położonych na Krecie.

Zdenerwowanie rządu jest wyczuwalne - musi jeszcze przejść przez głosowanie nad programem cięć. Wszyscy strajkujący oczekują na wezwanie związków zawodowych do kontynuowania strajków, gdy data głosowania zostanie ustalona.

Portugalia Rząd się ugiął



24 września premier Pedro Passos Coelho ogłosił, że wycofuje się ze zwiększenia opłacanej przez pracowników sektora publicznego i prywatnego składki na ubezpieczenia społeczne z 11% do 18%. Oczywiście, w praktyce oznaczałoby to obniżenie płac. Dlaczego się wycofał? Z powodu protestów – na zdjęciu milionowa demonstracja w Lizbonie 15 września (w ok. 10-milionowym kraju!).

Syria Niezlomna rewolucja



28.09.12 Sermada, Syria. Pomimo kolejnych masakr popełnianych przez siły prezydenta Baszara al-Asada determinacja rebeliantów nie słabnie. 21 września odbyło się co najmniej 540 demonstracji przeciw dyktatorowi! Na początku października przyszła informacja, że mieszkańcy Kardahy, rodzinnego miasta Asada, dołączyli się do powstania. Mohammed Asad, lider i założyciel „szabihy” (proreżimowej organizacji morderczych zbirów), został zabity.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl